Rok 2. Nr. 272. Sosnowiec, środa 23 listopada 1927 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora 6-92.

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZALEZNY.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.
FILJE: Będzin, hotel Bris... 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica ... Nr. 13.

P. Korfanty przed sądem marszałkowskim.

Obciążające zeznania świadków. — P. Geisenheimer wezwany na świadka. — Obawy zakończenia sprawy przed upływem rozwiązania sejmu

WARSZAWA, 22. 11. Na pierwszem posiedzeniu sądu marszałkowskiego w sprawie posła Korfantego przesłuchano świadków. Onegdaj rozpatrzono materjał przysłany rządowi przez ministerjum skarbu. Wczoraj zeznawali prokurator Walfisch, nadzwyczajna komisja do walki z nadużyciami, poseł Polakiewicz i redaktor „Głosu Prawdy" p. Stpiczyński. Na sądzie tym przewodniczy poseł Thugutt oraz biorą udział jako arbitrowie posłowie Żółtowski i Pragier w zastępstwie chorego posła Diamanda. Obecnym jest także poseł Korfanty. *Wszyscy świadkowie, jak dotąd, zeznawali na niekorzyść p. Korfantego, przedsławiając bardzo obszerny materjał o jego niechlubnej działalności na Górnym Śląsku.* Sąd postanowił wezwać do Warszawy na świadka p. Geisenheimera, prezesa „Berg- und Hüttenvereinu". Można wnioskować z pierwszego posiedzenia sądu marszałkowskiego, iż nie zdąży on wydać swojego orzeczenia do dnia 28 b. m., t. j. do dnia upływu obecnej kadencji sejmu, albowiem materjał, złożony w sądzie, jest bardzo obszerny.

Prasa, przychylna p. Korfantemu (a tak jeszcze jest, niestety!) donosi, że, o ile sąd marszałkowski nie upora się ze sprawą tą do d. 28 b. m., wówczas kontynuować będzie swą pracę, jako sąd obywatelski.

Jest to oczywiście bajka, bo chyba nikt z posłów nie zechce grzebać się w tych brudach. Jedyną w takim wypadku drogą do odparcia „oszczerstw" jest sąd polski. Tej jednak drogi p. Korfanty starannie unika.

Przedstawiciele światowych banków emisyjnych odwiedzają Warszawę.

WARSZAWA, 22 11. P. Pierre Quesney, szef biura ekonomicznego banku francuskiego, przybył wczoraj wieczorem, równocześnie z p. Deveyem do Warszawy.

Przyjazd ten pozostaje w związku z kredytem 20 miljonów dolarów, jaki uzyskał bank polski w 14 bankach emisyjnych świata. Pobyt p. Quesneya w Polsce potrwa kilka dni.

Przewidywany jest również przyjazd przedstawicieli innych banków emisyjnych.

Ostatnie godziny rokowań polsko-niemieckich.

BERLIN, 22. 11. Odbył się szereg technicznych konferencyj między ekspertami obu państw. Omawiane były sprawy taryfy celnej polsko niemieckiej. Wieczorem dyr. Jackowski konferował czas dłuższy z sekretarzem stanu w min. spraw zagr. p. Schubertem.

Jutro po powrocie Stresemanna z Brunświku odbędzie się rozmowa pełnomocnika polskiego z niemieckim min. spr. zagranicznych. Dyr. Jackowski przedstawi stanowisko rządu polskiego w sprawie propozycyj niemieckich w dziedzinie skontyngentowania wywozu polskiego węgla, mięsa oraz bydła. Tem samem punkt przełomowy rokowań berlińskich osiągnięty zostanie jutro.

Postulaty gospodarcze strony polskiej są tak minimalne i dążące do słusznego wyrównania wzajemnych interesów, że osiągnięcie zasadniczego porozumienia tym razem zdaje się być możliwem.

Napad na pociąg w Meksyku.

Bandyci zamordowali 50 osób.

N. YORK, 22 11. Prasa nowojorska donosi, że w piątek dokonano w Meksyku nowego strasznego napadu na pociąg.

Tym razem bandyci w liczbie pięciuset uderzyli na pociąg w miejscowości Palmira. Przez dłuższy czas tkwili oni w zasadzce i dopiero, gdy pociąg się ukazał, rzucili się nań całą masą, nacierając w pierwszym rzędzie na eskortę wojskową.

Wywiązała się dzika strzelanina, podczas której wszyscy żołnierze eskorty zostali wymordowani. Dokonawszy tego strasznego czynu, bandyci wtargnęli do przedziałów wagonów, ograbili wszystkich pasażerów doszczętnie, a osiemnastu zamordowali.

Między zamordowanymi było osiem kobiet i czworo dzieci. Podczas grabieży i mordów rozgrywały się przejmujące sceny.

Maszynista pociągu i palacz zostali przez rozbójników zastrzeleni.

Pisma donoszą że...

— Pod Tuluzą wydarzyła się niezwykła katastrofa samochodowa. Podczas silnej burzy złamana gałąź zwalonego drzewa spadła na przejeżdżający samochód, zabijając jednego z pasażerów i raniąc ciężko pięciu pozostałych.

— W pobliżu miasteczka Mughla w Turcji azjatyckiej, niedaleko od Smyrny, wydarzyło się trzęsienie ziemi, które zniszczyło przeszło 100 domów. Kilkadziesiąt osób odniosło rany.

— W poniedziałek o godzinie 9 25 przybył do Warszawy p. Devey, pożyczkowy obserwator amerykański. P. Deveya powitali na dworcu przedstawiciele min. skarbu i dyrekcji banku polskiego.

— Według doniesień z Czyty, na Syberji, niedaleko tego miasta dało się odczuć trzęsienie ziemi.

— W tych dniach odbywała się w Częstochowie na Jasnej Górze konferencja, w której wzięli udział poza przeorem i oo. paulinami dyr Skotnicki, naczelnik wydziału opieki nad zabytkami Wojciechowski, dyr. zbiorów państw. Turczyński, prof. Szyszko Bohusz oraz dyr. Szydłowski, konserwator na województwo kieleckie. Na konferencji tej omawiano możliwość przebudowy otoczenia kaplicy Jasnogórskiej i przeprowadzenia jej odnowienia z punktu widzenia zabytkowego.

— Zmarł w Warszawie prezes literatów i dziennikarzy Hersz Dawid Nomberg, były poseł na pierwszy sejm ustawodawczy.

— Min. komunikacji przystąpi do wytknięcia w sezonie zimowym trasy nowej linji kolejowej Warszawa—Radom oraz Miechów—Kraków, które to odcinki razem z linią Radom—Miechów mają stanowić najkrótsze połączenie między Warszawą a Krakowem via Kielce—Radom. Budowa tych linji, o ile znajdą się na to kredyty, rozpocznie się już na wiosnę przyszłego roku.

— W różnych punktach Poznania znaleziono w nocy z soboty na niedzielę zwłoki trzech noworodków, które z powodu mrozu zamarzły. Policja czyni energiczne poszukiwania, celem wykrycia winnych.

— W poniedziałek 21 b. m. wszystkie pociągi przybywające do Warszawy w godzinach przedpołudniowych nadeszły z opóźnieniem od 1—2 godzin. Władze kolejowe tłumaczą tę opóźnienia silnemi mrozami i opadami atmosferycznemi. Pasażerowie, przyjeżdżający do Warszawy, uskarżają się na niedostateczne ogrzewanie wagonów.

— Min. robót publicznych opracowuje projekt dekretu prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie ruchu autobusowego. Dekret przewiduje przymus koncesyjny dla przedsiębiorstw autobusowych.

— Delegacja przedsiębiorstw budowlanych z Łodzi pertraktowała z przedstawicielami banków zagranicznych, przybyłymi do Warszawy z p. Dawisem na czele, w sprawie udzielenia kredytów w wysokości 15 miljonów złotych, gwarantowanych przez bank gospodarstwa krajowego. Pożyczkę taką przemysł łódzki otrzymał, przyczem podpisanie umowy nastąpi w najbliższych tygodniach.

Wkrótce i Warszawa uzyska znaczną pożyczkę zagraniczną na cele budowlane.

— Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów rozpatrywano wniosek o wykonywaniu wyroków śmierci przez sądy powszechne.

Na posiedzeniu tem marsz. Piłsudski, jako minister spraw wojskowych zgłosił sprzeciw, aby wojsko nie było używane do wykonywania wyroków śmierci przez rozstrzelanie. Wobec tego, iż wniosek ten zyskał ogólną aprobatę, sprawa wróciła jeszcze do ministerjum sprawiedliwości.

— Odbył się w Grudziądzu zjazd rady wojewódzkiej, oraz rad okręgowych organizacji pomorskiej Ch. D. przy udziale około 80 delegatów.

Po wyczerpującej dyskusji zjazd jednomyślnie uchwalił cztery rezolucje, wypowiadające się za udzieleniem poparcia rządowi marszałka Piłsudskiego przez Ch. D; co do bloku wyborczego zjazd postanowił nie zawierać żadnych sojuszów ze stronnictwem Z. L. N.

Kawałkowanie bohaterów.

Serce Reymonta za serce Kościuszki.

Niedawno zawrzała znów w prasie polemika na temat ulokowania serca Kościuszki, przywiezionego z Rapperswilu do ojczyzny. To pewne, że miejsce dla niego powinno być na Wawelu — gdzie jest i jego ciało. Aliści departament kultury i sztuki proponuje załatwienie tej sprawy w sposób następujący: Ponieważ w Krakowie spoczywają już zwłoki Kościuszki, serce Jego pozostanie w Warszawie. Natomiast Warszawa przekaże podwawelskiemu grodowi serce Reymonta.

Wstyd doprawdy zajmować się takiemi rzeczami i prowadzić tygodniami spory jakiemu miastu przysądzić kawałek ciała zmarłego wielkiego człowieka — i to w czasie, gdy cała nasza energja powinna być zwrócona w kierunku wytężonej pracy nad sobą i nad doskonaleniem społeczeństwa. Jest tyle aktualnych i palących spraw, które trzeba załatwić!

GIEŁDA.

Warszawa, 22.11.

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.88
Nowy-Jork 8 90
Londyn 43.47 7/8
Paryż 35 06
Praga 26 41
Włochy 48 56
Szwajcarja 171.93
Holandja 360.22
Dol. War. pr. obr. 8.88 1/4
Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 22.11.

Bank Dyskontowy 131.00
Bank Handlowy 123.00
Bank Polski 156 00—155 25—155.50
Bank Zachodni 29 00
Bank zw. sp. zar 91.00
Siła i Swiatło 102 00
Cukier 88 00
Firley 59 00
Węgiel 115.00
Nobel 46 00—45 50
Fitzner i G. 9 35—9,25—9,35
Modrzejów 9 60
Orthwein 13 75
Ostrowieckie 90 00
Pocisk 3 32—3.22—3 24
Rudzki 56.00—55 50
Starachowice 72 50—72.00—73.00
Ursus 13 75—13.60
Zawiercie 37.00
Zyrardów 18.50—18.25
Haberbusch 160 00
Zegluga 0.45
Tendencja: niejednolita.

Stalin-Buddha.

Wykluczenie Trockiego i Zinowjewa z partji komunistycznej przyjęła prasa europejska jako zapowiedź wielkiej wojny wewnętrznej w Rosji. Rozumowanie to było zupełnie słuszne, gdy się zważy, że obaj wykluczeni członkowie byli filarami potęgi sowieckiej. Wszak Zinowjew przez szereg lat był samodzierżawcą północnej komuny i najsilniejszem ramieniem Lenina, zaś Trocki, jako twórca armji czerwonej, zyskał sobie niesłychaną popularność w masach, a postać jego na propagandowych filmach wywoływała zawsze burzę oklasków.

Bezceremonjalne usunięcie tych dwóch bogów z ołtarzy sowie kich nasuwa pytanie, jak wygląda ów Jowisz, który odważył się na walkę z tak silnemi lucyperami. Nawet najbardziej błagonadiożnym komunistom nie chce się wierzyć, że tym właśnie Krezusem jest mały przysadkowaty człowieczek, któremu na imię Stalin. Mały, przysadkowaty człowieczek, o niskiem czole, krzaczastych brwiach, zakrzywionym nosie i mglistem spojrzeniu, syn chłopa z okolic Tyflisu, jest dziś faktycznym dyktatorem Rosji. Najgorszy mówca z całej komuny kremlowskiej, a jednak na jego widok masy otwierają gęby i z zapartym oddechem wpatrują się w kamienne oblicze Stalina. Jedyny człowiek Rosji, który nie dba o popularność masy, który nikomu nie wierzy, z nikim nie wchodzi w dyskusję, tylko pracuje. Gwardja zaufanych gruzinów pilnuje wejścia do sekretarza partji komunistycznej i jedynie kilku przyjaciół politycznych zna go z bliska, wykonując ślepo jego polecenia.

Próżnobyśmy szukali nazwiska Stalina na czele „członków“ rządu. Cały „gabinet“ stanowi t. zw. „Politbiuro“, do którego należą Kalinin — prezydent związku sowieckich republik, Rykow, przewodniczący rady komisarzy ludowych, Woroszyłow — prezes rady wojennej, Ozubar, przewodniczący rady komisarzy ludowych na Ukrainie, Tomski — prezes komitetu zawodowców, Bucharin — sekretarz trzeciej międzynarodówki, Mołotow — przedstawiciel związku młodzieży, a dopiero na samym końcu Stalin — jako sekretarz generalny rosyjskiej komunistycznej partji. Godność sekretarza nie jest jednak godnością urzędową, a jednak to, co wychodzi z tego sekretarjatu, staje się prawem, obowiązującem całą sowiecką Rosję.

Potęgę, jaką sobie Stalin zbudował na tak skromnem stanowisku, zawdzięcza on przedewszystkiem sam sobie. Przeszłość jego jest bardzo ciekawa. Już w siedemnastym roku życia został wydalony ze szkoły za organizowanie tajnych związków. To mu jednak nie przeszkodziło stworzyć w kilka lat później pierwszą marksistowską grupę w Batum. Odtąd zaczyna się dla niego cała serja aresztowań, zesłań, kryminałów i t. p. W tym czasie przesiedział 3 lata na Syberji, 3 lata w Wołogdzie, 6 lat w Solwyczegodzku, 1 rok w Petersburgu, znowu 3 lata w Wołogdzie i t. d. Jestto może jedyny człowiek wśród wybitnych komunistów, który nigdy nie widział zagranicy, natomiast zna całą Rosję od Bałtyku aż po Władywostok z własnych przeżyć. Znajomość terenu, ludzi i warunków oraz niesłychana pracowitość zjednały mu respekt u wodzów komunizmu, a tłum czerwony uważa go za najuczciwszego komunistę, gdyż on jeden w całej plejadzie nie robi majątkowych interesów, nie ubiera się po pańsku, nie rozbija się automobilami po ulicach Moskwy.

Jeżeli więc ten małomówny, przebiegły kaukazczyk pozwolił sobie na wyrzucenie z partji tak wpływowych wodzirejów, to widocznie obliczył już naprzód wszelkie możliwości swojego ryzykownego pociągnięcia. Walka zatem, jaka się wywiązuje na przedpolu wewnętrznych harców, będzie bardzo ciekawa i uparta. Z jednej strony ludzie o gigantycznym rozmachu, przyzwyczajeni do zwycięstw, świetni mówcy i organizatorowie buntów, — z drugiej niewielki, uparty milczek, zdradliwie uśmiechnięty Buddha, który z chłopskim uporem dąży do tajemniczego celu.

Wynik zależeć będzie od nastroju masy, która, jak wiadomo, kocha Trockiego i Zinowjewa, ale odezwa zabobonną trwogę przed nową nieznaną siłą, ukrytą w głębiach czerwonego sekretarjatu.

I. K.

Represje karne przeciw zarażeniu.

Ustawy karne państw współczesnych stoją na gruncie zasady, iż każda jednostka ma prawo de nietykalności ciała. Wszystkim też niemal prawodawstwom znane jest przestępstwo uszkodzenia ciała. Spowodowanie u innej osoby choroby w drodze zarażenia jej chorobą własną w ustawach przedwojennych jako przestępstwo przewidziane nie było. Czyny takie można było nie bez trudu podciągnąć w drodze wykładni pod artykuły traktujące o uszkodzeniach ciała lekkich, ciężkich lub bardzo ciężkich.

Nadzwyczajny rozwój chorób wenerycznych po wielkiej wojnie postawił prawodawców wobec nowego zagadnienia, wobec problematu obrony zdrowia przyszłych pokoleń. Kierując się tą wytyczną, prawodawcy powojenni wprowadzili do kodeksów nowe przestępstwo. Jest nim zarażenie. Przestępstwo to spotykamy zarówno w projektach ustaw karnych państw zachodnich, jak też w kodeksie karnym sowieckim z r. 1922.

Projekt polskiego kodeksu karnego dyskutowany, jak wiadomo, obecnie w komisji kodyfikacyjnej, nie pozostał w tyle za innemi ustawodawstwami.

Dążność do ochrony zdrowia jednostki znajduje tu wyraz w samej instytulacji odpowiedniego działu przestępstwa. Nagłówek ten brzmi: „Uszkodzenie zdrowia“ podczas gdy obowiązujący kodeks rosyjski z 1903 r. dział identyczny tytułuje ciaśniej: „Uszkodzenie ciała“ W tak ujętym pod kątem ochrony zdrowia dziale przestępstw znajdujemy interesujący, znany już innym prawodawstwom stan faktyczny.

Oto artykuł 84 (projekt prof. Makowskiego) zarządza: *„Kto zaraża człowieka chorobą weneryczną (lub inną chorobą zakaźną) ulega karze więzienia do lat trzech.* Jeśli zarażenie chorobą weneryczną nastąpiło w stosunku małżeńskim — głosi par. 2 tego artykułu — ściganie odbywa się na wniosek poszkodowanego“.

Prawodawca polski w dziale przestępstw „uszkodzenia zdrowia“ stawia mocną tamę przeciw dotkliwej klęsce społecznej, jaką jest szerzenie się chorób wenerycznych

Potworny dom nierządu w Stanisławowie.

Policja sanitarno obyczajowa przy wydziale śledczym w Stanisławowie wpadła na trop domu rozpusty, który mieścił się przy ul. Gołuchowskiego 49.

Wedle dotychczasowych dochodzeń działy się tam rzeczy, które swoją podłością przewyższają wszystkie ostatnie afery. Właściciel jego, Manasse Horowitz, kupiec, wspólnie z niejakim Leonem Arbeitem i całym sztabem „kolegów“, ściągali pod najrozmaitszymi pozorami do domu cały szereg kobiet. Faktem jest, że dotychczas kilkaset młodych istot ludzkich padło ofiarą tej szajki i zostało zepchniętych na dno upadku. Te, które ośmieliły się stawiać opór, bito niejednokrotnie i katowano, a następnie wyrzucano za drzwi, grożąc zemstą w razie doniesienia.

Obaj wspólnicy zostali aresztowani i odstawieni do sądu. Afera zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary, dochodząc do wyników wręcz sensacyjnych Wykrycie ohydnej nory jest wybitnym sukcesem tut. wydziału śledczego i jego kierownika p. kom. Jasińskiego.

Po trupie ojca do ołtarza...

Nieposłuszny syn zabija skrytobójczym strzałem ojca.

Zamieszkały we wsi Dokudowo gm. Sidorki (wojew. lubelskie), kowal, Józef Ostabski, cieszący się ogólną sympatją sąsiadów w całej okolicy, uważany za bardzo przykładnego ojca padł ofiarą tajemniczego zamachu.

W dniu onegdajszym, Ostabski wróciwszy wieczorem do domu, spożywał kolację. Nagle przez okno padł strzał z dubeltówki, który trafił starca prosto wszyję, raniąc go śmiertelnie.

Po zjechaniu policji na miejsce przestępstwa, zwrócił na siebie uwagę syn Ostabskiego, Wacław, który serdecznie opłakiwał zgon ojca. Po kilku godzinach dochodzenia, ustalono, że kawałek

---

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre

Powieść.

108.

— Wycieczka ogromnie zajmująca. Dumny jestem, że mogę panu baronowi przydać się na co.

— Być może, że przydasz się pan Muszę spiesznie kończyć te badania, mogą bowiem one zwrócić uwagę i pożądliwość innych.

— Jakim sposobem odważył się pan zapuszczać w te okolice z dwoma przewodnikami zaledwie, nie lękając się zwierząt dzikich i indjan?

— Zobowiązałem się do tego kontraktem, warunek zaś to był konieczny dla utrzymania przedsięwzięcia w tajemnicy. Wyprawa liczniejsza obudziłaby uwagę wszystkich.

— A to co! mieszkanie ludzkie!

Wszyscy czterej wychodzili w tej chwili z lasu i wkroczyli na łąkę, szeroką może na jeden kilometr, lecz ciągnącą się bez końca pomiędzy dwiema ścianami drzew odwiecznych.

Na środku łąki wznosił się pagórek, w formie piramidy ściętej, wysoki do dwudziestu i mający u podstawy do czterdziestu stóp. Była to budowla symetryczna, widocznie wzniesiona ręką ludzką.

— Nie domyślasz się pan co to jest? — zapytał baron.

— Chata krajowców i do tego dobrze zbudowana.

— Nie, to jest mrowisko.

— Czy to być może? Jakto, i to takie małe stworzątka wzniosły gmach tak olbrzymi?

— Tak jest. Kraj ten obfituje w osobliwości tego rodzaju, ciekawsze jedne od drugich

— Chodźmy zobaczyć.

— Strzeż się pan. Gdybyś się zbliżył tylko na dziesięć kroków, już byś zginął. Mrówki czarne to stworzenia straszne. W jednej chwili obsiądą cię tysiącami i pożrą w przeciągu godziny. Chodź pan tędy, zaprowadzę cię na drogę, na której pracują. Tam będziemy bezpiecznymi.

— Czy one są tak wielkie i tak żarłoczne?

— Dość wielkie; niektóre mają brzuch duży, jak jagoda winogronowa i odpowiednią do tej wielkości głowę. W gromadzie stają się strasznemi. Przypatrz się im pan.

Baron de Roncieres zatrzymał się i wskazał towarzyszowi swemu odległe od nich o trzy kroki nieskończone pasmo tych owadów, czarnych jak atrament, postępujących w szeregach ściśniętych. Jedna kolumna posuwała się w jedną stronę, druga w przeciwną; jedne szły do lasu, drugie wracały z niego, niosąc kawałki liści, jagody i źdźbła korzeni roślin. Niekiedy przełaziły jedne przez drugie, tworzyły kupy, plątały się i szły dalej, na chwilę nie zbaczając z drogi. W pracy tej widoczna była inteligencja.

Merlu nie mógł od tego widoku oderwać oczu. Te czarne fale owadów, toczące się jedne za drugiemi, przykuwały go do miejsca, hypnotyzowały go.

Były to mrówki ruchliwe i pracowite, ale mrówki olbrzymie, dzikie i żarłoczne, formica leo, mrówki lwy.

— Mrówka guyańska — mówił dalej baron — jest nieprzyjacielem człowieka. Gdy jaki kolonista znajdzie na swych gruntach podobny pagórek, nie pozostaje mu nic innego, jak opuścić swe siedlisko i uciekać jak najdalej.

— Więc pan sądzi, że nie można zniszczyć takiej fortecy i jej mieszkańców?

— Można, ale jakich wymagałoby to środków! Potrzeba byłoby oblegać prawidłowo, kopać rowy, palić faszynę i burzyć za pomocą artylerji.

— Żartuje pan chyba?

— Wcale nie. Opowiadano mi o jednym z wielkich plantatorów w Guyanie, który zmuszony do ucieczki przed mrówkami, założył plantację w miejscu innem i znowu natknął się na mrówki. Wtedy postanowił zburzyć je. Przeprowadził wokoło rów, wypełnił go drzewem suchem ze wszystkich stron, na raz podłożył ogień i zaczął rozwalać mrowiska kulami armatniemi. Dopiero zapadające się gruzy i płomienie wytępiły nieprzyjaciół. Pozbył się ich, ale nie każdy plantator może rozporządzać podobnemi środkami.

Rozmowa na ten temat ciągnęła się dopóki nie stanęli na miejscu.

Baron Roncieres z pomocą przyniesionych narzędzi dokonał zamierzonych badań gruntu i widocznie był z nich zadowolonym, zaległ bowiem kilka kawałków złota, które schował do zawieszonej na plecach torby.

Następnie zbadał koryto strumyka, przecinającego sawanę i odszukał w niem również nieco piasku złotego.

— Dobrze — rzekł do siebie, o tyle jednak głośno, że słyszał go Merlu. — To pobyt mój tutaj znacznie będzie krótszy, niż się spodziewałem. Jeszcze jedna próba tego rodzaju i praca moja będzie ukończoną.

Zabrano narzędzia i powrócono do namiotu.

(c. d. n.)

szmaty, służącej za pakuły do naboju, pochodzi z podszewki od marynarki rozpaczającego syna. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Wacław Ostabski, przyznał się do zbrodni. Wyszło wówczas na jaw, że samobójca chciał ożenić się z sąsiadką Stanisławą Zukowską. Ponieważ ojciec był przeciwny temu związkowi, wyrodny synalek, gnębiony silną wolą ojca, chciał w ten sposób pozbyć się go, ażeby przez zabójstwo stać się szczęśliwym. Ostabskiego przekazano sędziemu śledczemu.

Małżeństwa na lat pięć.

Nowy projekt amerykański.

Sędzia Burnell, prezydent senatu w Los Angelos, wniósł projekt nowego prawa, któreby zapobiegało rozwodom, coraz bardziej potępianym przez społeczeństwo amerykańskie.

Wedle projektu sędziego Burnella wszystkie małżeństwa zawierane być mają tylko na lat pięć, po upływie tego terminu małżonkowie mogliby się rozejść lub powtórnie wziąć ślub, również na lat pięć.

Po upływie 15 lat małżeństwa byłyby uważane za nierozerwalne.

Sprawy majątkowe i kwestje złączone z wychowaniem dzieci rozstrzygałby sąd, o ile nie zawarliby małżonkowie przed ślubem rejentalnej umowy.

Wzamian za to ustępstwo zrobione niezgodnym i lekkomyślnym parom małżeńskim, zniesionoby rozwody.

Niedobrane pary musiałyby cierpliwie czekać do terminu, w którym kończą się ich umowy ślubne.

Z życia tow. artystyczno-literackiego

„Żywy dziennik Zagłębia" — Konkurs na nowelkę. — „Szopka Zagłębia".

Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa artystyczno-literackiego omawiano sprawę urządzenia w Sosnowcu imprezy p. n. „Żywy dziennik", ogłoszenia konkursu na nowelkę, oraz w ogólnych zarysach omówiono sprawę wystawienia tradycyjnej „Szopki Zagłębia".

„Żywy dziennik" będzie imprezą, organizowaną na tutejszym terenie po raz pierwszy. „Dziennik" ten będzie zawierał w sobie wszystko to, co przynosi normalnie każdy dziennik, a więc wszelkie przejawy życia politycznego, gospodarczego i t. p. w indywidualnej interpretacji poszczególnych autorów, którzy będą jednocześnie odtwórcami swoich utworów.

Współudział w tej imprezie weźmie szereg osób z miejscowego świata literackiego i dziennikarskiego. „Żywy dziennik" tow. art. lit. zamierza urządzić w połowie grudnia b. r.

Następnie towarzystwo zdecydowało ogłosić konkurs na nowelkę. Mając na uwadze kultywowanie miejscowego regjonalizmu, tow. w ogłoszonym konkursie postanowiło zastrzedz się, że do konkursu stanąć mogą tylko Zagłębiacy, oraz, że temat do nowelki musi być zaczerpnięty z życia Zagłębia.

Najlepsze prace będą nagrodzone. Konkurs ten będzie ogłoszony w najbliższych dniach.

W końcu tow. postanowiło, tradycją dawnych lat, wystawić w lutym przyszłego roku „Szopkę Zagłębia". Prace przygotowawcze do szopki są już w toku.

Z wozem pojechali po łup.

Rzeczy skradzione w Oświęcimiu znalazły się w Będzinie.

W mieszkaniu prywatnem kupca Engländera w Oświęcimiu dopuszczono się niebywale śmiałej kradzieży. W nieobecności jego i żony, która pozostaje w szpitalu w Krakowie, bandyci zajechali nocą wozem i gospodarując, jak we własnem mieszkaniu, wywieźli wszystko, ograbiając Engländera doszczętnie.

Zawiadomiona o bezczelnej kradzieży policja wszczęła natychmiast dochodzenie i wkrótkim czasie złodzieje zostali wytropieni. Większa część skradzionych rzeczy znalazła się w Będzinie, gdzie bezpośrednio po kradzieży zostały tam wywiezione. W związku z powyższą kradzieżą aresztowano w Będzinie szereg złodziei i paserów.

Paczka złodziei warszawskich na występach w Zagłębiu.

Ciekawa historja 1500 złotych.

Onegdaj na dworcu w Katowicach skradziono Róży Flank 1500 złotych. Wszystko przemawiało za tem, że złodzieje uciekli w stronę Zagłębia. Jednocześnie policja sosnowiecka przeprowadziła obławę we wszystkich hotelach miejscowych.

Wynik obławy był zdumiewający. W hotelu „Warszawskim" policja chwyciła zawodowych złodziei z Warszawy, bawiących w towarzystwie pięknej córy Koryntu. Całą paczkę doprowadzono do komisarjatu. Są to: Gersz Suchowolski, Nuta Wajtman, Katma Warszawski i ich towarzyszka Dora Slęcka. Przyciśnięci do muru przyznali się do kradzieży popełnionej w Katowicach. Podczas rewizji znaleziono jednak u nich tylko 700 złotych.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Listopad 23 Środa	Dziś: Klemensa Jutro: Jana Wschód słońca 7.06. Zachód „ 3.37.

RADJO.

Sroda — 23 listopada.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, P. A. T., z działu kultury i sztuki, oraz nadprogram.
15.00 Komunikaty: gospodarczy, meteorologiczny P.A.T., nadprogram".
15 20 Przerwa.
16.00 Odczyt pt. „Co to jest oświata pozaszkolna".
16.25 Nadprogram, komunikaty.
16.40 Skrzynka pocztowa.
17.05 Komunikat ekonomiczny P.A.T.
17.20 Odczyt pt. „Co to są nalepki przeciwgruźlicze".
17.45 Program dla młodzieży i dzieci.
18.15 Koncert popołudniowy.
19 00 Komunikat rolniczy.
19.15 Rozmaitości
19.35 Odczyt pt. „Organizowanie młocki".
20 00 Odczyt pt. „ Księstwo łowickie".
20.30 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn Messager Polonais w języku francuskim
20.30 Transmisja z Krakowa.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, P.A.T., sportowy oraz nadprogram.
22.30 Transmisja muzyki tanecznej

KRAKÓW

12.00 Transmisja sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej i kom. lotniczo - meteorologicznego oraz koncertu z płyt gramofonowych.
17.20 Odczyt pt „Kwestja emigracyjna w Polsce".
17 45 Program dla dzieci i młodzieży.
18 15 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy.
19.00 Transmisja komunikatu rolniczego.
19 15 Rozmaitości.
19 35 Odczyt pt. „O omylności wyroków karnych".
20.00 Transmisja „hejnału" z wieży Marjackiej, komunikaty.
20.30 Koncert kompozytorski Lucjana Kamieńskiego.
22.00 Transmisja komunikatów i sygnału czasu z Warszawy.
22.30 Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon"

POZNAŃ

12.45 Koncert orkiestry wojskowej.
13 00 W przerwie koncertowej notowania giełdy zbożowo-towarowej.
14 00 Notowania giełdy pieniężnej.
17 00 Program dla dzieci.
17 45 Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolanka".
19 00 Nadprogram.
19 10 23-sza lekcja języka francuskiego
19.35 Odczyt pt. „Nawożenie wiosenne"
20 00 Komunikaty gospodarcze.
20.20 Komunikat meteorologiczny.
20.30 Koncert firmy „Philips"
22.00 Sygnał czasu. Nowiny z powszechnej wystawy krajowej w r. 1929.
22 30 Transmisja muzyki tanecznej z winiarni „Palais Royal"

Repertuar teatru miejskiego w Sosnowcu.

W czwartek —„Nasza żonusia". Początek o godz 8,15.

Teatr w Niemcach.

W środę występ teatru miejskiego z Sosnowca w znakomitej farsie „Pan naczelnik—to ja" z dyr. Zbuckim w roli głównej.

Z Sosnowca.

(s) **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się w piątek, dnia 25 b. m. o godz. 7-ej i pół wieczorem z następującym porządkiem dziennym:

1) Uchwalenie na 1928 r. dodatku miejskiego do państwowych opłat od patentów na wyrób i sprzedaż trunków. 2) Uchwalenie na 1928 r. dodatku miejskiego do państwowego podatku przemysłowego i ceny świadectw przemysłowych. 3) Wniosek magistratu w sprawie zorganizowania biblioteki miejskiej. 4) Sprawa poborów ławnika - decernenta T. Dobrowolskiego. 5) W sprawie obniżenia podatku od obrazu „Jak powstaje człowiek". 6) Podanie akademickiego koła zagłębian o przyznanie subsydjum w związku z pobranym podatkiem od zabawy. 7) Podanie komitetu wychowania fizycznego w Koszycach o subsydjum. 8) Prośba Kołodzieja o zwolnienie go od podatku od nieruchomości. 9) Wybór ławnika do sądu pokoju. 10) Budżet dodatkowy miasta Sosnowca na 1927/28 r.

(s) **Podwyżka płac w małych kopalniach** Wczoraj pod przewodnictwem inspektora pracy inż. J. Gallota, odbyła się konferencja właścicieli małych kopalni z przedstawicielami robotników w sprawie podwyżki płac. Po krótkich pertraktacjach uchwalono podwyższyć górnikom dniówkowym i akordowym płacę o 8 procent.

(s) **Akierman znowu w Sosnowcu.** Policja sosnowiecka ponownie aresztowała Lejzora Akiermana, mieszkańca Tarnowa, który skradł Marji Krzciuk z Nowej Wsi 70 zł. gotówką. Zaznaczyć należy, że Akierman przed paru dniami za różne kradzieże w Zagłębiu został aresztowany i przesłany do Tarnowa. Jak widać, Akierman żywi wielką sympatję dla Zagłębia zbyt często bowiem ponawia tu swoje wizyty.

(s) **Pożar.** Onegdaj wieczorem w stolarni hr. Renarda wybuchł pożar. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie. Na miejsce pożaru przybyła straż fabr. Dietla, tow. hr. Renard i miejska zawodowa. Straty znaczne.

(s) **Za wystawienie fałszywego weksla** policja aresztowała Jakóba Fajnera (Modrzejowska 41) i Nuchyma Szklarskiego (Targowa 2). Oskarżenie powyższe złożyła Mania Kestenberg (Dekierta 12).

(s) **Inspekcja policji** Nadkomisarz Wertz i major Popowicz z głównej komendy policji przeprowadzają inspekcje miejscowej policji.

(s) **Chciała zbiec.** Kochanka znachora - złodzieja, Stęplowska, usiłowała zbiec w czasie eskortowania jej do więzienia w Będzinie. Złodziejkę schwytano na Koszelewie.

(s) **Pobił go.** Niejaki Kubka pobił na ul. Modrzejowskiej Haima Rengengeca (Sielecka 20).

(s) **Kradzież weksla.** Alfred Zbojeński z Krakowa zameldował policji, że Piotr Cieślik (Chemiczna 6) skradł mu weksel na sumę 513 zł.

Z Będzina.

(b) **Dzień oświaty pozaszkolnej.** W ubiegłą niedzielę, staraniem zarządu koła pol. macierzy szkolnej, odbył się dzień obchodu oświaty pozaszkolnej Zbiórka uliczna przyniosła zaledwie 25 zł.

(b) **Przyjęcie petentów przez p. wojewodę** W związku z pobytem p. wojewody Korsaka w Zagłębiu, podaje się do ogólnej wiadomości, że godziny audjencjonalne dla przedstawicieli różnych organizacji i osób prywatnych wyznaczone są na dzień 26 t. j. na sobotę od godz. 9 30 do 11.30 przed południem. Ze względu na ograniczony czas audjencji, osoby zainteresowane proszone są o przygotowanie memorjałów na piśmie, które wręczą p. wojewodzie osobiście. Ponadto memorjały piśmienne można składać w kancelarji starostwa.

Z Dąbrowy.

(d) **Kradzież palta.** W czasie nieobecności domowników nieznany sprawca skradł z mieszkania Rojzy Rozencwajg (ul. Orzeszkowej 16) palto wartości 240 złotych

Głosy czytelników.

Bezrobotni pracownicy umysłowi z sekcji doraźnej nadesłali nam następujący komunikat:

Dziwną praktykę w tym roku zaczęły stosować magistraty Sosnowca, Będzina i Dąbrowy w stosunku do bezrobotnych pracowników umysłowych z sekcji doraźnej.

Powyższe magistraty wydały swym bezrobotnym fizycznie i umysłowym — ustawowym, na zimę kartofle natomiast tych ostatnich potraktowano po macoszemu.

Kiedy zaś zgłosili się do magistratu w Będzinie o wy-

danie ziemniaków i im, to magistrat zażądał spisu, ilu takich bezrobotnych się znajduje i dziwna rzecz, że pomimo, że kierownictwo, spis taki kazało wydać, to jednak urzędnik p. Nowak nie chciał wydać takiego.

Jest wprawdzie sekcja przy Z. P. H i P., którego jest zadaniem te rzeczy załatwiać, lecz ci p.p. poszli do pracy, jako kontrolerzy i te rzeczy ich czasowo nie obchodzą.

To też pracownicy umysłowi z sekcji doraźnej, żądają zwołania zebrania walnego, i domagają się wyborów innych delegatów, którzy ich sprawy dopilnują należycie.

Jeśli to nie nastąpi, skorzystają z okazji przyjazdu p. wojewody do Zagłębia i sami wystąpią ze swemi żądaniami.

(Następuje szereg podpisów.)

Humor.

W KUCHNI.

Pani do nowoprzyjętej kucharki:

— Dlaczegóż to Marjanna gotuje obiad w kapeluszu?

— Bo mi się też nie bardzo podoba i wątpię czy zostanę.

KATASTROFA.

— Więc pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu?

— Tak jest.

— Katastrofa musiała być straszna.

— O tak!

— Pan jest dzielnym człowiekiem!

— Naturalnie!

— A w jaki sposób pan zdołał się uratować?

— Byłem w tedy w porcie na urlopie.

NIE ZAWRACAJCIE MI GŁOWY.

Małego Stasia zajętego zabawkami pytają rodzice, czy chciałby braciszka czy siostrzyczkę. Malec milczy zajęty dalej zabawą. Rodzice nie dają za wygrane i zanudzają go tem pytaniem.

— Róbcie, co chcecie, tylko zostawcie mnie w spokoju!—odpowiada wreszcie na odczepne.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Przemycanie tytuniu. — Kosmala z sacharyną. — Szynk potajemny.

Wydział karno-skarbowy przy sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoznał w dniu wczorajszym sprawę mieszkańców Wojkowic Komornych: Kazimierza Olszówki, lat 21, oskarżonego o przemycanie w większych ilościach tytuniu z Niemiec, oraz 25 letniego Gawędy, oskarżonego o przechowywanie tytuniu, przemycanego przez Olszówkę. W dniu 8 września b. r. miejscowa policja, dowiedziawszy się w drodze poufnej o procederze oskarżonych, wkroczyła do ich mieszkania i zażądała wydania przemycanego tytuniu. Przemytnicy, nie spodziewając się tej wizyty, nie ukryli nawet tytuniu odpowiednio, tak, że rewizja trwała niedługo. Z pod łóżka funkcjonarjusze policji wyciągnęli niebawem 20 półkilogramowych paczek tytuniu, który zakwestjonowali.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, tłumacząc się, iż znaleziony u nich tytuń nie jest ich własnością i że nie wiedzą, w jaki sposób u nich się znalazł. Sąd oczywiście nie wziął pod uwagę naiwnego tłumaczenia się oskarżonych i skazał ich na 130 dni aresztu i 2610 złotych grzywny, oraz zarządził skonfiskowanie zakwestjonowanego tytuniu na rzecz skarbu państwa. Oskarżonych poodczytaniu wyroku zaaresztowano.

——

Agnieszka Kosmala, lat 45, mieszkanka Sosnowca, Srodula, Matejki 12, zasiadła na ławie oskarżonych, jako oskarzona o przechowywanie 35 paczek sacharyny zagranicznego pochodzenia, bez zezwolenia władz skarbowych. Sacharynę ujawnili funkcjonarjusze kontroli skarbowej podczas lustracji sklepu spożywczego oskarżonej w dniu 10 marca b. r., w chwili, gdy oskarżona wynosiła ją do przyległej izby, w celu ukrycia. Mimo tłumaczenia się Kosmalowej, że kupiła sacharynę dla własnego użytku od nieznajomej kobiety, sąd wydał wyrok, skazujący ją na dwa miesiące więzienia i 390 złotych grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 15 dni aresztu.

——

Antonina Jędryczek, lat 37, z kolonji Zawodzie, pow. będzińskiego, w styczniu b. r. trudniła się zawodowo handlem wódki bez zezwolenia właściwej władzy i nie mając wykupionego patentu na prowadzenie przedsiębiorstwa. Sąd skazał Jędryczkową na sześć tygodni aresztu.

Czarna i biała magja na komorze i na poczcie.

Pana R. Sikorę z Dubna na Wołyniu zawiadomił mieszkający w Nowym Jorku kolega i przyjaciel z lat dziecięcych p. S, że wysyła mu w prezencie: tkaninę jedwabną, tkaninę płócienną, prawdziwe cygara hawańskie i t. d.

Istotnie 10 b. m. pan S. otrzymał zawiadomienie urzędu pocztowego w Dubnie o nadejściu tej przesyłki. Zgłosiwszy się po odbiór zapłacił 127 zł. 50 gr. cła według specyfikacji komory w Toruniu zgodnej z otrzymaniem od kolegi zawiadomieniem, co dowodzi, że przesyłka przez granicę przeszła w całości i w porządku.

Jakież było zdziwienie pana S. gdy wydano mu paczkę w której po rozpakowaniu w obecności urzędnika, znalazł zamiast wymienionych w specyfikacji rzeczy: brudną szmatę niebieską, jak by jakiś stary szlafrok kucharki, używany krawacik, używaną damską koszulę i pudełko od hawańskich wprawdzie cygar, ale zawierające wewnątrz... spodnie.

P. Sikora zgłosił do naczelnika urzędu reklamację i zażądał spisania protokułu z załączeniem znalezionych w przesyłce rzeczy, między niemi i owych spodni, znalezionych w pudełku zamiast cygar, za które samego cła zapłacono aż 90 zł.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 30 listopada 1927 r. o godz. 11-ej w Sosnowcu, przy ul. Targowej Nr. 20, odbędzie się licytacja w II terminie od sumy zaofiarowanej ruchomości składających się z 3.600 metr. szkła szybowego, oszacowanych na Zł. 11 880.— należących do Sosnowieckiej Fabryki Szkła Sp. Akc. na pokrycie należności Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji, spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora przy Powiatowej Kasie Chorych w Sosnowcu, ul. Sadowa 6.

Sosnowiec, dnia 21 listopada 1927 r.

Egzekutor
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
Okręgu Sosnowieckiego
(—) St. Juda.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Meble różne, biurka, otomany mokietowe, dywanikowe w różnych kolorach za gotówkę i na raty. Sosnowiec—Pogoń ul. Nowopogońska 17, Bracia Antczak.

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania piwiarnia z wszelkiemi wygodami, w dobrym punkcie przy fabrykach i kolei. Wiadomość Juljan Mikietyn dom Mądrego, Ząbkowice.

Kupię starą maszynę cięcia tektury od 100 do 120 cm długości Wiadomość listownie F. Melnik, Będzin, Zamkowa 3.

Posady i prace.

Potrzebna ekspedjentka do wędliniarni. Koss, Warszawska 14.

Różne.

Bochenek Stanisław zgubił dowód osobisty wydany przez Starostwo Będzińskie, książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec i świadectwo murarskie.

Leśniak Jan zgubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacji wydaną w P. K. U w Krakowie.

Zgubiono teczkę z frachtami w pociągu Katowice — Częstochowa. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Będzin, Szenberg telefon 1-27.

Różyc Wincenty zgubił stary notes z książeczką Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Zakł. Druk. M. Koziński i B. Ojdanowski, sp. z ogr. odp. Sosnowiec, Sienkiewicza 5. — Tel. 1-85.